

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, WTOREK, 23 SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 233

Zydzi zwrócili się do województwa z prośbą o przesunięcie terminu wyborów na dzień 16 października.

P. wice-wojewoda Lewicki dziś udzieli definitywnej odpowiedzi.

Łódź, 23 sierpnia.

Zbliżający się termin nowych wyborów do rady miejskiej wywołał wielkie ożywienie we wszystkich ugrupowaniach politycznych na terenie Łodzi.

Jak wiadomo, termin wyborów wyznaczono na dzień 9-ty października, który przypada w niedzielę. Umyślnie wybrano dzień wolny od pracy, by umożliwić najszeršym masom wzięcie udziału w głosowaniu.

Ludność żydowska nie jest jednak zadowolona z tego terminu, albowiem 9-ty października przypada w przeddzień świąt żydowskich t. zw. „szataśów“.

W dniu wczorajszym delegacja komitetu wyborczego „Poalej - Syjon” w osobach radnego Holenderskiego, Szapiry i Cytrynowskiego udała się do p. wice-wojewody Lewickiego z prośbą o odroczenie terminu wyborów do rady miejskiej z dnia 9-go na 16-ty października.

Delegacja wskazała na to, że na wypadek nieodroczenia wyborów przepadałaby większa ilość głosów żydowskich rzeźmiśników.

którzy w dzień przedświąteczny zajęci są zazwyczaj spiesznym wykończeniem obśtałunków i nie będą sobie mogli pozwolić na przerwanie pracy, co uszczupliłoby ich zarobki.

Pozatem delegacja wyraziła mniemanie, że z tego samego powodu wstrzymałaby się również od głosowania większość kobiet żydowskich, które jako gospodynie zajęte są w dzień przedświąteczny sprawami gospodarskimi.

Termin ten jest nieodpowiedni zdaniem delegacji jeszcze z tego względu, że prawdopodobnie, w niedzielę przedświąteczną, a więc w dniu wyborów będą otwarte sklepy przez cały dzień wobec czego właściciele sklepów również nie będą mogli oddać swych głosów.

Z tych powodów delegacja zwróciła się do p. wice-wojewody z prośbą o odwołanie terminu wyborów i wyznaczenie nowego terminu na dzień 16-ty października.

Pan wice-wojewoda wysłuchał powody, podane przez delegację, poczem

Zemsta

Illiputa cyrkowego.

Zastrzelili dorosłego człowieka, który wyśmiewał jego kalectwo.

Berlin, 23 sierpnia.

W miasteczku Belzig popełniona została sensacyjna zbrodnia.

Jeden z illiputów, którzy obcydzali miasteczka z przedstawieniami, zastrzelił po nstrej sprzeczce fabrykanta Krawszinga, który wyśmiewał jego niski wzrost.

oświadczył, że porozumie się w tej sprawie z komisarzem wyborczym p. Zaborskim

i w dniu dzisiejszym udzieli definitywnej odpowiedzi.

✱

Jak się dowiadujemy na dzisiejszym posiedzeniu magistratu omawiana będzie

Zmasakrowane zwłoki robotnika na torze kolejowym pod Tomaszowem.

Łódź, 23 sierpnia.

Ubiegłej nocy na torze kolejowym pod Tomaszowem znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny, przyjechanego przez pociąg.

Policja ustaliła, że był to 43-letni Stanisław Szypowski, zamieszkały w Tomaszowie przy ulicy Długiej 42, robotnik jednej z miejscowych fabryk.

Szypowski, pobierając skromne wy-

szem posiedzeniu magistratu omawiana będzie

sprawa wyznaczenia dwóch członków magistratu do główn. komisji wyborczej.

Z ramienia województwa wyznaczony został p. Dychdalewicz, który otrzymał już w dniu wczorajszym nominację.

nagrodzenie, nie mógł utrzymać rodziny składającej się z sześciu osób.

Nieszczęśliwy starał się o dodatkowe zajęcia, lecz napróżno.

Ciężka sytuacja materialna rodziny nie dawała mu spokoju.

Ubiegłej nocy zdecydował się rozstać z życiem. Udał się na tor kolejowy i rzucił się pod przejeżdżający pociąg.

Strasza katastrofa samochodu policyjnego.

25-ciu policjantów rannych na szosie marymonckiej.

Na szosie Marymonckiej wydarzyła się wczoraj niezwykle katastrofa samochodowa.

Na Bielany zjechał ciężarowy samochód policyjny, wiozący 35 policjantów na ćwiczenia w ostrym strzelaniu.

Nagle, podczas wymijania innego samochodu, szofer policyjny zjechał z wozem na bok tak nieszczęśliwie, że stojący w samochodzie policjanci dostali się pod konary i gałęzie drzew przydrożnych.

W jednej chwili prawie wszyscy po-

licjanci odnieśli wskutek uderzeń o gałęzie drzewa rany. Samochód zatrzymano i przystąpiono do akcji ratunkowej. 25 policjantów przewieziono natychmiast do szpitala wojskowego na ul. Zakroczymskiej, gdzie udzielono im pierwszej pomocy. Kilku posterunkowych odniosło ciężkie i niebezpieczne rany i obrażenia.

Na miejsce wypadku przybyli — w drodze na ostre strzelanie policji — minister Składkowski i inspektor Czynowski.

Sacco i Vanzetti straceni.

Na chwilę przed egzekucją Vanzetti uścisnął wszystkim dłonie, zapewniając głośno o swej niewinności.

Sacco zawołał przed śmiercią „Eviva L'anarchia!..“

Boston, 23 sierpnia.

AGENCJA TELEGRAFICZNA REUTERS DONOSI Z BOSTONU, ŻE UBIEGŁEJ NOCY O GODZINIE 12-ej min. 30 WEDŁUG CZASU AMERYKAŃSKIEGO T. ZN. DZIŚ O GODZ. 7-ej RANO ZOSTAŁ WYKONANY DZIESIECIOKROTNIE ODRACZANY WYROK NA SACCO I VANZETTII, KTÓRY JAK WIADOMO OD LAT 7-miu CZEKALI NA ŚMIERĆ.

Boston, 23 sierpnia.

(Reinter). Wczoraj o godz. 20 m. 30 naczelnik więzienia zawezwał Sacco, Vanzettiego i Madeirosa, którym oświadczył, że zostaną straceni.

Vanzetti, przechadzając się po celi, odparł, że trzeba poddać się losowi.

Sacco napisał list do ojca do Włoch. Madeiros przyjął wiadomość obojętnie.

Boston, 23 sierpnia.

Równocześnie z Sacco i Vanzettii stracony został portugalczyk Madeiros.

Berlin, 23 sierpnia.

Według wiadomości z Bostonu pierwszy został stracony Madeiros.

Sacco przyprawdazany do sali straceń, zawołał:

— EVIVA L'ANARCHIA!..

Najbardziej zachowywał się Vanzetti, który został stracony ostatni.

Dwaj groźni bandyci z Łodzi, od kilku lat ścigani przez policję aresztowani na granicy polsko-niemieckiej.

Łódź, 23 sierpnia.

Wczoraj ujęci zostali dwaj groźni bandyci 39-letni Jan Batorski i 21-letni Franciszek Rybak, znany pod pseudonimem Wonsalski, którzy w ciągu kilku lat dokonywali napadów na szosach podmiejskich, szczególnie w okolicach Tomaszowa.

Przed dwoma laty już policja powiatowa zlikwidowała całą bandę. Nie udało się jej jednak pochwycić hersztów, Batorskiego i Rybaka, którzy w dalszym ciągu grasowali bezkarnie i dokonali jeszcze kilku krwawych napadów.

Ustalono również, iż zbrodniarze ukrywali się u znajomych wieśniaków, którym grozili śmiercią w razie wydania ich policji.

Policja ostatnio wpadła na trop ich kryjówek, lecz Batorski i Rybak i tym razem wymknęli się z rąk władz bezpieczeństwa.

Na podstawie wywiadów policja powiatowa ustaliła, iż bandyci zbiegli w kierunku granicy niemieckiej, mając zamiar opuścić Polskę. Zawiadomiono więc straż graniczną oraz policję we wszystkich miastach i miasteczkach po granicznych.

Dzięki energicznemu pościgowi wczoraj przyłapano bandytów w Katowicach. Mieli oni zamiar tegoż dnia jeszcze przejść nielegalnie przez granicę.

Znaleziono przy nich rewolwery, kilkadziesiąt naboł oraz większą ilość złotych w walucie amerykańskiej.

Groźnych bandytów policja katowicka odstawiała do Łodzi.

Samochód najechał na wóz.

Woźnica ciężko ranny.

Łódź, 23 sierpnia.

Przy ulicy Kilińskiego obok domu nr. 187 wczoraj wieczorem wydarzył się straszny wypadek.

Samochód jadący z dość znaczną szybkością najechał na wóz, przyczem woźnica Moszek Torczyński (Zgierska 38) wypadł z wozu odnosząc ciężkie obrażenia cieleśne.

Wezwano doń pogotowie, które przewiozło go do szpitala Poznańskich.

Śmiertelny strzał do kochanka żony

Kowno, 23 sierpnia.

Znany finansista litewski, nazwiskiem Romana, dyrektor litewskiego banku międzynarodowego, zastrzelił w Poładze lekarza kowieńskiego, Zrunza. Romana podejrzewał Brunza o utrzymywanie stosunków z jego żoną.

Bolszewicy straszą wojną

Sowieckie alarmy wojenne

są manewrem faktycznym dwóch zwalczających się frakcji partii komunistycznej

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że alarmy wojenne sowieckiej Moskwy posiadają przede wszystkim znaczenie taktyczne, że są one środkiem, za pomocą którego stalinowcy starają się umocnić swoje stanowisko, a opozycja pokrzepić swoje atuty w walce z kliką rządzącą obecnie Kominternem i Rosją.

Zdaniem Rykowa świat kapitalistyczny gorączkowo przygotowuje się do wojny z Rosją sowiecką, bo antagonizm dwóch systemów ustrojowych urosł i wzmacnia się z każdym rokiem. Chociaż stworzenie jednolitego frontu przeciw sowietom komplikuje się antagonizmem państw kapitalistycznych i pokojową polityką Rosji, lecz Anglia czuwa i przygotowuje jednolity atak, wykorzystując przeciwności, wytworzone z powodu traktatu wersalskiego między różnymi państwami i obiecując kosztami Z.S.S.R. zmienić błędy Wersalu.

Następnie Rykow stwierdza, że w sprawie terminu wojny reprezentowane były dwa punkty widzenia. Jeden Osińskiego, kierownika centralnego urzędu statystycznego, drugi — Zinowjewa.

Osiński wychodzi z założenia, że w ciągu najbliższych lat szanse na wojnę są mało prawdopodobne. Zinowjew jednakże twierdzi, że wojna jest nie prawdopodobna, lecz nieunikniona.

Rykw wskazuje, że odstraszałym państwami kapitalistycznymi czynnikiem jest socjalne niebezpieczeństwo wojny, t.j. obawa, że wojna w wielu wypadkach może doprowadzić do rewolucji socjalnej, która zadecydowałaby o losie Europy. Czyniąc wszelkie wysiłki, zmierzające ku temu, aby jaknajdłużej odroczyć termin starcia wojennego, rząd sowiecki zmuszony jest jednakże wyjść z tego założenia, że niebezpieczeństwo wojny jest zupełnie realne i że należy przeto poczynić zarządzenia w sprawie wzmocnienia gotowości obronnej Z. S. S. R.

Wynurzenia p. Rykowa zasługują na uwagę nie tylko dla tego, że działalność sił, kierujących z Kremla związkiem sowieckim jest nieobliczalna, lecz że i wytrzymałość wewnętrzna pseudo-komunistycznego organizmu Rosji powojennej obliczyć się również nie da.

Chociaż bierność mas ułatwia oligarchii bolszewickiej wszechwładne rządy, lecz z jednej strony ta bierność może być zachwiana — zwłaszcza w „ciele” armii czerwonej — wskutek antagonizmów wewnętrznych, jakie szarpają obecnie do niedawna jeszcze jednolitą partię komunistyczną, a z drugiej, obie zmagające się strony dla celów swoich frakcyjnych usiłują, jak to zaznaczyliśmy wyżej, zmilitaryzować niejako nastroje nieruchomych tłumów, alarmując je rzekomym atakiem ze strony państw kapitalistycznych na „zdobycze” rewolucji rosyjskiej.

Trzęsienie ziemi na Górnym Śląsku.

Katowice, 22 sierpnia.

Z Rokitnicy na Górnym Śląsku donoszą, iż w nocy z piątku na sobotę odczuło tam dość silne trzęsienie ziemi. Wstrząs zbudził ze snu mieszkańców.

Bomby z bakterjami

—to najstraszniejsza broń wojny przyszłości.

Bakterie ospy, tyfusu i cholery wytrują armię nieprzyjacielską.

Przedstawiciele najrozmaitszych mocarstw nie zaniebują żadnej sposobności, aby manifestować swe uczucia pokojowe, istnieje jednak w dalszym ciągu, tak jak i przed wielką wojną, wysięg zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu.

Wielka wojna pozostawiła dotkliwe ślady we wszystkich dziedzinach życia, spowodowała minę moralną społeczeństw i gospodarczą państw, której dotychczas nie udało się jeszcze naprawić, a jednak nie nauczono się przez to niczego. W dalszym ciągu w stosunkach międzynarodowych najsilniejszym argumentem jest zbrojna wieść. Ludność nie dorosła jeszcze do pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich sporów, które z sąsiedzkiego współżycia mogą wynikać.

re z sąsiedzkiego współżycia mogą wynikać.

Ekonomiści, technicy i wojskowi za granicami, zastanawiając się nad możliwością wojny w przyszłości, zgadzają się, że będzie ona prowadzona przede wszystkim zapomocą broni gazowej. Według ich opinii tylko to państwo będzie mogło liczyć na zwycięstwo, które będzie miało sprawny przemysł przy stosowaniu do fabrykacji gazów trujących.

Liga narodów, która przez długi czas zajmowała się ograniczeniem wyrobu gazów trujących, aby zniszczyć te nowe niebezpieczeństwo dla pokojowego współżycia narodów, dostatecznie podkreśliła jak wielkie przywiązuje znacze-

nie do rozwiązania tego problemu. Przemysł produkujący gazy trujące odegra niesłychanie doniosłą rolę militarną w wojnie przyszłości.

Od roku 1919 wynaleziono w Ameryce trzy nowe rodzaje gazów trujących, które potęgą siły niszczącej przewyższają wszystkie dotychczas znane gazy. Wyrób tych gazów odbywa się tylko w bardzo małych ilościach i pod ścisłą kontrolą władz państwowych. Amerykanie używają nowych gazów do ochrony skarbców i kas pancernych znajdujących się w wielkich gmachach bankowych, przed groźnymi włamywaczami amerykańskimi.

Ludzki geniusz zniszczenia wynalazł jednak broń jeszcze potworniejszą niż najgorsze gazy trujące. Ostatnio ukazała się w Paryżu nadzwyczaj interesująca książka pod tytułem „Arme Bacteriologique”, napisana przez inspektora wojsk. L. George. W książce tej autor dowodzi, że najstraszliwszą bronią w wojnie przyszłości nie będą gazy trujące. Według autora wojna przyszłości nie będzie starciem chemików, lecz bakterjologów. Bomby napełnione bakteriami będą bronią jeszcze bardziej okropną niż gazy. L. George podkreśla, że dowództwo wojsk niemieckich już w 1917 roku myślało o wielkim zastosowaniu w wojnie bakcyliów różnych okropnych chorób.

George uważa, że do użycia dla celów wojskowych możliwe są trzy rodzaje bakcyliów, których skutek jest straszniejszy od wszystkich rodzajów broni, które dotychczas rozum ludzki wymyślił. Są to bakterie ospy, cholery i tyfusu. Bakcyle tych chorób są nadzwyczaj liczne, rozmnażają się w dogodnych warunkach z nieprawdopodobną szybkością i są stosunkowo najłatwiejsze do zarażenia.

Rozsiewanie ich mogłoby się odbywać zapomocą bomb, które rzucano by na leżary i mieszkania wrogich wojsk. Bomby, eksplodując, wywoływałyby najstraszniejsze skutki w armii przeciwnika, zarażałyby bowiem wojsko ospą, epidemią cholery i tyfusu.

Dr. George sędzi jednak, że wyrób takich okropnych bomb byłby bardzo trudny i groziłby również rozmożeniem groźnych epidemii we własnym państwie. W związku z tem podaje on jeszcze jeden, o wiele skuteczniejszy i bezpieczniejszy sposób walki zapomocą bakterji.

Wielkie ilości bakterji będą znajdować się zamknięte w specjalnie do tego przystosowanych naczyniach, napełnionych odpowiednią cieczą. Dowództwo wojsk jednej strony wojny rozkaże wylecieć kilku eskadrom aeroplanów, których zadaniem będzie zatruć wszystkie zbiorniki z wodą w stolicy wroga. Zbiorniki te, jak np. w Paryżu z reguły znajdują się wszystkie razem w jednym miejscu i poza miastem.

Wrocie samoloty mogłyby więc za cel ataku obrać sobie park Saint - Maurice w Paryżu, gdzie znajdują się baseny zaopatrujące Paryż w wodę. Lotnicy, ukryci na aeroplanach w osłonach dymów mogłoby zarzucić te baseny gradem bomb z bakterjami i specjalnych naczyni, które przez zetknięcie z wodą otwierałyby się automatycznie. Bakcyle trzech strasznych chorób znalazłyby w wodzie nadzwyczaj dogodne warunki rozwoju i mogłyby w ciągu trzech dni i nocy zarazić cztery miliony mieszkańców wielkiego miasta. Przed podobnymi konsekwencjami ataku mogłaby się oczywiście ustrzec, budując specjalne dachy nad zbiornikami.

Broń bakcyliowa, której wprowadzenie przewiduje w przyszłej wojnie doktor George byłaby najstraszniejszą ze wszystkich dotychczas znanych, ale za razem również niemal niebezpieczną dla wroga, jak i dla tych, którzy jej ośmieliliby się użyć. Wszystkie okropności wielkiej wojny światowej i wojny gazowej musiałaby zblednąć wobec grozy przyszłej wojny bakcyliowej.

Czy Darwin miał rację?



Cztery wspaniałe okazy goryli, znajdujące się w parku Narodowym w Stanach Zjednoczonych.

Rozwód jakich mało.

Wszyscy byli oczarowani piękną „baletową Wenus” jej humorem i kurtuazją jej męża.

Tak czarujące procesy rozwodowe jak ten, który prowadziła słynna wiedeńska tancerka Lena Amsel z swym czwartym żoncem, dyrektorem Domke, zdarzają się bardzo rzadko.

Poważni małżonkowie mogą służyć za przykład wszystkim rozwodzącym się parom, jako wzór kurtuazji i wyrozumiałości.

Lena Amsel, jedna z najpiękniejszych tancerek w Europie, „Wenus baletowa”, jak ją powszechnie nazywają, przyłapała swego małżonka na drobnej niewierności małżeńskiej.

Oczywista, iż wytoczyła mu sprawę rozwodową, gdyż piękna kobieta nie mogła strawić takiej zniewagi. Gdy zjawiła się na sali rozpraw ubrana z niez-

wykłym wykwintem, uśmiechnięta i zadowolona z życia, przedziwny urok padł na sędziów, świadków i obrońców.

— Jak ślicznie wyglądasz, Leno, w tym modnym płaszczu — zawołał zachwycony mąż.

— I ty wyglądasz świetnie — odpowiedziała diva.

Małżonkowie uściskali sobie ręce.

Pani Lena powitała uprzejmie skinięciem głowy swą rywalkę, która miała świadcząc o wierności męża.

— Cudowny nastrój. — wyrzekł jeden z obrońców. — Wszystko pójdzie gładko, nikt nie ma do nikogo pretensji, wszyscy są szczęśliwi i zadowoleni, jakby rozwód był sprawą błahą i wesołą, a nie poważną kwestją.



Ona: Ach, zimno mi się robi na samą myśl o moich czterdziestych z rzędu urodzinach....

On: Czy pani się wtedy coś złego przytrafiło?...



— Co panu, panie doktorze, dlaczego pan się tak denerwuje?...

— Przed chwilą właśnie kieszeń mi w tramwaju amputowano...



KUPON N° 4

z dnia 23 sierpnia 1927 r.

75.000 dolarów za zagadkę „Expressu”

Imię i nazwisko

Adres

Wyciąć i 10 kolejnych kuponów wrzucić w zamkniętej kopercie dn. 30 sierpnia r. b. do skrzynki redakc. „Expressu” (Piotrkowska 49 w podw.)

Brat zastąpił brata, jako... męża.

Tragi-komiczna historia o dwóch ludzko do siebie podobnych bliźniakach i pewnej poczciwej kobiecie, która nie potrafiła odróżnić męża od jego brata.

Lódź, 23 sierpnia.

Niezwykły zaiste wypadek wydarzył się we wsi Podgórze pod Radomiem. W wiosce tej mieszkali bracia Józef i Jan Kakolscy, którzy byli bliźniakami. Bracia byli tak do siebie podobni, iż nawet najbliżsi znajomi nie mogli ich nigdy odróżnić.

Przed kilku laty zmarł ich ojciec, który pozostawił im znaczne gospodarstwo. Józef ożenił się i pracował energicznie nad powiększeniem majątku, Jan zaś hulaka i utracił, zaniedbał zupełnie gospodarstwo.

Józef czy Jan?..

Podobieństwo braci było tak uderzające, iż żona Józefa często przyjmowała Jana za swego męża.

Pewnego razu, zauważywszy go w knajpie w liczniejszym towarzystwie, zrobiła mu awanturę.

Jan wysłuchał ją spokojnie, poczem odparł ze śmiechem:

— Masz rację, ale ja nie jestem twoim mężem. Józef jest już dawno w domu.

Młoda kobieta nie chciała mu wierzyć, iż nie jest jej mężem i dopiero, gdy wrócił do domu, przekonała się, że jednak miał rację.

Przed miesiącem Józef wyjechał do swych krewnych, zamieszkających gdzieś w Lubelszczyźnie, pozostawiając w domu małżonkę.

Ponieważ miał powrócić do Podgórza dopiero po kilku tygodniach, Jan postanowił go zastąpić... w powinnościach małżeńskich.

Pewnego wieczoru zapukał do jego zagrody. Otworzyła mu żona.

Szatański podstęp.

— Wróciłem już, najukochańsza moja Reginko! Tak tęskniłem do ciebie! Czy czujesz się, że już przyjechałem?

Regina ani przez myśl nie przeszło, że nie był to jej mąż. Uradowana jego szybkim powrotem, zdziwiła się tylko, że nie przywiózł ze sobą zabranych rzeczy.

— Zostawiłem wszystko u krewnych! — wytłumaczył jej — przysłał mi. Jan zastępował brata w ciągu czterech dni.

W ciągu tego czasu rzadko opuszczał zagrodę, obawiał się bowiem, by sąsiedzi go nie poznali.

Pewnej nocy powrócił nieoczekiwanie Józef.

86-letnia staruszka zasiadła na ulicy.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielińskiej straciła nagle wczoraj przytomność jakaś staruszka.

Zabrano ją do bramy, dokąd też wezwano pogotowie, które przewiozło ją do szpitala św. Józefa.

Była to 86-letnia Wilhelmina Riedel (Leszno 56), która zasiadła na ulicy wskutek wycieńczenia.

Regina początkowo nie chciała go wpuścić, będąc przekonana, iż jest to Jan, który upił się w knajpie i nie może trafić do domu.

— Wynoś się — wołała — jak mąż się obudzi, to się z tobą porachuje!

— A kto ja jestem? — krzyknął zdumiony mąż — Reginko, czyś ty zwariowała?

Nóż w ręku brata.

Tymczasem Jan podniósł się z łóżka i ujrawszy przez okno brata, wymknął się tylnym wejściem.

Józef zaś, którego nie chciano wpuścić do własnego mieszkania, odepchnął żonę i wtargnął do izby.

Dopiero teraz Regina domysliła się wszystkiego.

— Ten niegodziwiec uciekł — zawołała do męża — musisz go dogonić!

Józef, nie posiadając się z oburzenia, pochwycił ze stołu nóż i pobiegł za bratem, którego dogonił gdzieś na drodze.

— Przebac mi — błagał go Jan — już nigdy tego nie zrobię!

Józef nie zważał jednak na jego prośby, powalił go na ziemię i zadał mu cios nożem w pierś.

Nadbiegli wieśniacy, zaalarmowani krzykami, obezwładnili Józefa i oddali go w ręce policji.

Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

Echa tragedji w hotelu Polskim.

Jak ustaliło dochodzenie policji, kobieta, która wyskoczyła z okna i poniosła śmierć, nazywa się **Marja Bancz i pochodzi z Pabjanic.**

Lódź, 23 sierpnia.

Przed kilku dniami „Express” pisał o strasznym samobójstwie młodej dziewczyny, która wyskoczyła z okna drugiego piętra hotelu Polskiego i nazajutrz zmarła w szpitalu Poznańskich.

Władze policyjne, mimo skrupulatnego śledztwa, nie mogły ustalić jej nazwiska.

Dopiero wczoraj stwierdzono, iż była to 22-letnia Marja Banczówna, zamieszkała w Pabjanicach przy ulicy Reymonta 5 wraz z matką i ojczymem.

Banczówna często wyjeżdżała do Łodzi.

W ostatnich czasach była stale bardzo zdenerwowana.

Podczas jednej z swych wycieczek

do naszego miasta zapoznała się w hotelu Savoy z aptekarzem Świderskim z Warszawy.

Dziewczyna lubiła pić, mimo, iż alkohol doprowadzał ją do zupełnej niepoczytalności.

Gdy przybyła do hotelu Polskiego w towarzystwie p. S., prosiła go, by po staral się o wódkę i likiery.

Tym razem wypila bardzo wiele i straciła zupełnie humor.

Aptekarz Świderski zwrócił uwagę na jej dziwne zachowanie się, nie przypuszczał jednak, iż nosi się z samobójczymi myślami.

Banczówna, wyskakując z okna na ulicę znajdowała się w stanie zupełnej niepoczytalności.

Tajemniczy „ludożerca” pogryzł ciężko dozorcę domu przy ul. Nawrot 4

Lódź, 23 sierpnia.

Przeraźliwy krzyk rozległ się wczoraj wieczorem na podwórzu przy ulicy Nawrot 4.

— Ratujcie mnie! On mnie zagryzie na śmierć — wołał dozorca domu 63-letni Franciszek Chachula, który walczył z jakimś wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną.

Nim zdołano mu przyjść z pomocą napastnik powalił go na ziemię i ugryzł tak silnie w szyję, że dozorca stracił przytomność.

Nieznajomi obawiając się, iż lokatorzy go schwytają i oddadzą w ręce policji, uciekli.

Do Chachuli wezwano pogotowie, które udzieliło mu pomocy.

Gdy dozorca powrócił do przytomności opowiedział, co następuje:

Przechadzając się wieczorem po podwórzu zauważył pijanego, który siedział na schodach.

Dozorca spytał nieznajomego, czy czeka na kogoś.

W odpowiedzi na to pijany pochwycił go za rękę i ugryzł go. Przerażony Chachula cofnął się...

— Stój tu, bo się z tobą rozprawię — groził mu nieznajomy.

Nim Chachula zdołał się obronić, pijany wpil się zębami w jego szyję. Rana na szczęście nie była zbyt groźna.

Tajemniczego ludożercy poszukuje policja.

Krzyk w nocy!

Krwawa rozprawa nożowa między kolegami o piękną Mańkę.

Lódź, 23 sierpnia.

Było to późno wieczorem. Ulicą Aleksandrowską szli dwaj mężczyźni, którzy prowadzili rozmowę podniesionym głosem.

— Musisz zerwać z Mańką... — mówił jeden z nich.

— Nie myślę nawet o tem.

— Pamiętaj, Władku, będzie nieszczęście. Ja ją kocham.

— A ja gwizdę na twoją miłość.

— Władku nie pora na żarty. Zbała muczysz zupełnie tę dziewczynę.

— Ty mnie nie będziesz uczył. Za młody jesteś na to.

Młodzieńcy pokłócili się. Błysnęły noże.

Po chwili rozległ się przeraźliwy krzyk, który zaalarmował znajdującego się w pobliżu policjanta.

Gdy przybiegł na miejsce wypadku, ujrzał młodzieńca leżącego na bruku w kałuży krwi.

Rana okazała się niezbyt poważna. Po kilku dniach powrócił on do zdrowia.

Ludwik Rejn od dłuższego czasu kochał się w siedemnastoletniej dziewczynie, którą odwiedzał również jego przyjaciel, Władysław Druk.

Druk był młodzieńcem lekkomyślnym i nie nosił się z poważnymi zamarami względem dziewczyny.

Panna L. natomiast zakochała się w nim.

Rejn, obawiając się, iż Druk ją uwieździe, starał się namówić przyjaciela, by przestał do niej przychodzić.

Ponieważ Druk nie chciał go usłuchać, wynikały pomiędzy nimi częste kłótnie, aż wreszcie doszło do rozprawy nożowej.

Rejn, który zranił Druka, znalazł się przed sądem.

Sąd po zbadaniu świadków skazał go na dwa miesiące aresztu.

Od Dąbrowskiego Lolka do Całujki Franciszka Z raportów kryminalnych Urzędu Śledczego.

Lódź, 23 sierpnia.

Dąbrowski Lolek, zam. przy ulicy Krakusa nr. 31 wraz z innymi sprawcami dostał się do mieszkania Juszczyka Ignacego zam. przy ul. Krakusa nr. 16 i skradł z mieszkania 22 złote.

Ze składu przyborów samochodowych przy ul. Piotrkowskiej nr. 175 Siemradzkiego Jerzego, zam. przy ul. Juliusza nr. 44, skradziono różnych części samochodowych, na sumę 1.000 zł.

Ciechowska Marianna bez stałego miejsca zamieszkania nocując u Obiedzińskiej Heleny, zam. przy ul. Zeromskiego nr. 25, skradła tej ostatniej 2 sukienki wartości 50 zł.

Franciszek Całujka zam. w Krotoszy nie przy ul. Kaliskiej nr. 40, skradł z mieszkania Uchniak Marianny zam. przy ul. Kielbacha nr. 37 — 45 zł. gotówką i wyjechał do miejsca zamieszkania.



Adwokat: Panie oskarżony, teraz niech pan powie uczciwie: czy pan zachował choć trochę ze zdefraudowanej sumy na honorarium dla mnie?...



Trzy bomby śmiechu.

Rotszyld pożyczył pewnemu pewnemu biedakowi talara.

Człowiek ten złożył uroczystą przysięgę, że zwróci dług w ciągu trzech dni. Ale Rotszyld nie wierzył mu i uważał pieniądze za stracone.

Zdumienie jego nie miało granic, gdy biedak punktualnie odniósł mu pożyczkowego talara.

Po pewnym czasie ten sam klient znów zwraca się do Rotszylda o pożyczkę:

— Nie dam — odpowiada milioner. — Raz już pan zawiódł najniespodziewaniej moje nadzieje, drugi raz się to panu nie uda!...

Buchalter firmy „Abram Kon“ był gbur. Pan Kon wyrzucił go i przyjął nowego buchaltera. Był to anioł i wersalczyk w jednej osobie: cichy, spokojny, grzeczny, ułaskawny, nie umiał poprostu powiedzieć słowa głośniego.

Ta pokora i dobre wychowanie zaczęły denerwować pana Kona.

Przywołał więc buchaltera pewnego dnia do siebie i rzekł:

— Panie! Wyrzuciłem pańskiego poprzednika bo to był cham i gbur. Ale pana mam już także dosyć! Pan jest nazbyt grzeczny, mój panie! Pan się na wszystko zgadza! Kaszka na mleku pan jest, a nie buchalter! Żadnej energii, żadnej inicjatywy pan nie ma! Załuję już, że tamtego odprawiłem! Może pan sobie szukać innej posady!

Na te słowa cichy buchalter wpadł w furję:

— Co?!?.. Wie pan kim pan w takim razie jest? Swinia pan jesteś, oszust lotr, bandyta, chuligan, łajdak, łobuz!...

Pan Kon spojrział na buchaltera, zaczął machać rękoma i odparł:

— Zapóźno, panie, zapóźno!... Teraz już nie pomogą żadne podlizywanie!...

Pewien prowincjonalny przyjechał po raz pierwszy do Łodzi.

Nie może się zorientować.

Podchodzi do policjanta:

— Przepraszam pana, gdzie jest Plac Wolności?

— Plac Wolności? Właśnie stoje na nim...

— Hm... To nic dziwnego, że go nie mogłem znaleźć...

Łowicz

stanie się wielkim miastem

Z Warszawy donoszą: Minister spr. wewn. ma zgłosić się na Radę ministrów wniosek w sprawie rozszerzenia granic miasta Łowicza.

Do Łowicza zostaną dołączone grunta przylegające do miasta bezpośrednio, stanowiące z miastem jedną całość faktyczną i tylko formalnie przynależące do powiatu.

Niefortunny występ łodzianina w Tomaszowie

W stanie nietrzeźwym udawał strażaka, chcąc gasić pożar syfonem od wody sodowej.

Łódź, 23 sierpnia.

Ze dzieci bawia się w ludzi dorosłych — nie należy się temu dziwić, bo są dziećmi, ale trzeba się dziwić, gdy ludzie bądź-co-bądź dorosli bawia się jak dzieci, bo są ludźmi dorosłymi.

A było to tak...

Pewnej niedzieli p. S. wybrał się w towarzystwie kolegów do swych przyjaciół państwa K. w Tomaszowie.

Kawalerska bibka rozpoczęła się od tego, że

goście postawili na stole kilka flaszek Baczewskiego,

skończyła się zaś na tem, że p. S. mimo posiadania głosu, niewytrzymującego konkurencji z najmarnejszym śpiewakiem podwórzowym, począł wyśpiewywać arje z różnych oper, uzupełniając gościnny występ wymowną gestykulacją.

Charakteryzująca człowieka w stanie nietrzeźwym.

Zresztą całe towarzystwo dalekie było od trzeźwości, pokój rozbrzmiewał więc chóralnym śpiewem i melodjami z „Żydówki“ „Pajaców“ „Madame Butterfly“ i „Księżniczki Czardasza“.

Nagle wśród zabawy na ulicy rozległ się przeraźliwy krzyk:

— Pali się!...

W miasteczku powstał alarm. Wszyscy spieszyli na miejsce pożaru. Okazało się, że

pożar wybuchł w jakimś tartaku pod Tomaszowem.

Właściciel mieszkania p. K. członek ochotniczej straży ogniowej w Tomaszowie, mimo stanu, w jakim się znajdował, szybko otrzeźwiał i nie zapominając o swych obowiązkach strażaka, postanowił niezwłocznie udać się na miejsce pożaru.

— Zostaw, Stasiu... — mitygował go przyjaciel pan S. — Nie czas żałować tartaków, gdy wódka stoi na stole...



Adwokat: Jeżeli pan nie da żonie pieniędzy, nie otrzyma pan rozwodu...
Mał: Dobrze, ale ona powinna wziąć pod uwagę, że imnie się pozbywa...

Od okopów Verdun—do Kaczego dołu

Niesamowite przeżycia Polaka, grenadjera armji pruskiej.

Na żądanie żony, aresztowano go wczoraj i zamknięto w areszcie.

Z Warszawy donoszą:

Bliźnięta Jan i Piotr Szafrąscy, mieszkający Bydgoszczy, odbywali powinność wojskową w 1-ym pułku grenadjarów pruskich.

Piotr był kawalerem, natomiast Jan w roku 1913 poślubił poznaniankę, Zofję Bobrowską.

Z chwilą wybuchu wojny, obu braci wysłano na front zachodni. Walczyli razem przy ramieniu. Zdobyli linię Mozy, obleżenie Antwerpii, marsz przez Flandrję, a potem bitwa na równinach Francji. Doborowe pułki niemieckie zostały zdziśiatkowane, bracia Szafrąscy wyszli z opresji.

Długa wojna pozycyjna jeszcze bardziej przerzedziła grenadjarów. Jan Szafrąski dwukrotnie korzystał z urlopu, przyczem z goryczą stwierdził, że już nie czuje do żony dawnego sentymentu.

W końcu roku 1916-go Niemców cegarnął istny szaf. Za wszelką cenę chcieli zdobyć Verdun. Pułk za pułkiem szedł do ataku i topniał w morderczym ogniu artylerji. Forty przechodziły z rąk do rąk. Hekatomba krwi wzrastała.

Bracia Szafrąscy nie rozłączali się nigdy. Podczas zdobywania kamieniołomów biegli w jednej grupie, chowając się chwilami do leńów, wyrwanych przez pociski.

W odległości kilku kroków pękł granat. Piotr, trafiony w głowę padł trupem na miejscu. Jan uległ kontuzji.

Przeleżał całą noc w wyrwie obok zabitego brata. Sam nie wie dlaczego —

rozpiął mu mundur i zabrał książeczkę wojskową.

O świcie ujrzał czarnych senegalczyków.

— Kamarad! Kamarad! — krzyknął. Próbował powstać, lecz stracił przytomność.

Ocknął się na rynku miasta Verdun w towarzystwie mnóstwa łez rannych Niemców. Nad ratuszem, zamienionym na siedzibę sztabu, powiewał wielki trójkolorowy sztandar.

Z okien sztabu spoglądał na nich surowy starzec o profilu dzika. Ktoś szepnął:

— Der Festungskommandant... General Mangin.

Szafrąskiego, dzięki zabranej legitymacji, zapisano, jako Piotra. Pod tem imieniem wstąpił do armji Hallera i wrócił do Polski.

Po demobilizacji zamieszkał w Aninie pod Warszawą, gdzie wkrótce poślubił 20-letnią Józefę Bieniszównę.

Niewiadomo w jaki sposób wieść o bigamji dotarła do Bydgoszczy. Sprawa stała się głośna. Rozalja Szafrąska, przyjechała do Warszawy i wniosła skargę do władz.

Wczoraj aresztowano Jana vel Piotra Szafrąskiego. Został osadzony w areszcie przy posterunku policyjnym w Kaczym Dołu. Grozi mu proces o dwużeństwo i korzystanie z cudzych dokumentów.

Pan K. nie dał się jednak skusić. Obowiązek przede wszystkim. Szybko wdział mundur i wybiegł na ulicę.

W pokoju zmienił się nastrój. Baczewski nie zdołał już nikogo rozweselić. Ucichły śpiewy. Pan S. z wolna zasygnalizował na krześle, mrużąc pod nosem:

— Dlaczego odszedł Stasiu, Stasiu... Oj, Stasiu, Stasiu... Nie czas żałować tartaków, gdy...

I zasnął.

Reszta uczestników zabawy, widząc, że pan S. jest już bezpieczny w objęciach Morfeusza, udała się również na miejsce pożaru.

pozostawiając pana S. samego w pokoju.

Nasz wesoły łodzianin miał jednak niespokojny sen. Szybko się zbudził, a widząc, że nikogo niema, domyślił się, że wszyscy poszli na pożar.

postanowił pójść w ich ślady.

Jak przez mgłę przypomniał sobie, że strażacy inaczej są ubrani niż zwykli śmiertelnicy, ale po pierwsze nie mógł sobie przypomnieć jak mundur strażacki wygląda, po drugie zaś nie mógł takiego stroju znaleźć w całym mieszkaniu.

Postanowił więc urozmaicić swą postać w oryginalny sposób.

Ściągnął marynarkę, włożył płaszcz kąpielowy i ranne pantofle, monoklem upiększył oko, na głowę włożył cylinder — i w tym oto stroju z syfonem od wody sodowej w ręce wyszedł na ulicę, by pomóc koledze przy gaszeniu pożaru.

Łatwo sobie wyobrazić radość uliczników i zdziwienie przechodniów na widok oryginalnego strażaka.

Pan S., nie zwracając jednak uwagi na ciągnące za nim zbiegowisko dotarł w tym dziwnym stroju do płonącego tartaku, a widząc kolegę swego pana K. zajętego gaszeniem ognia,

odepchnął go od wozu strażackiego i rzekł pretensjonalnie, nastawiając syfon na buchające płomienie:

— Zostaw, Stasiu... Ja sobie sam dam radę z tym ogniem...

Ponieważ łódzki „strażak ochotniczy“ przeszkadzał w akcji ratunkowej, koledzy siłą wpakowali go do dorożki, zawieźli do domu, gdzie pan S. wyspał się i wrócił do przytomności, poczem już bez przygód i w normalnym stroju wrócił na łono swego rodzinnego miasta.

— Str. —

Dwa zamachy samobójcze w Łodzi.

Bezrobotny strzela do siebie z rewolweru. — Służąca truje się esencją octową.

Łódź, 23 sierpnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ulicy Horodelskiej 6 we Widzewie zaalarmowani zostali odgłosem wystrzału rewolwerowego.

Okazało się, iż jeden z lokatorów tej kamienicy 39-letni Jan Smółski, bezrobotny, — w czasie nieobecności domowników — w celu samobójczym strzelił sobie w skroń.

Wezwano doń pogotowie, które w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa.

W mieszkaniu przy Alejach Kościuski 22, 24-letnia służąca Anna Stępień targnęła się na życie, wypijając większą dawkę esencji octowej.

Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Józefa.

Z straszliwej otchłani życia paryskich apaszów.

Lichwiarz okrutnie torturowany na rozkaz „Czarnego chruszczu” i „Królowej 40 złodziei”

W jednym zaułków paryskiego Montmartru znaleziono porzucony worek, w którym znajdował się ciężko ranny człowiek.

Z dwu ran zadanych sztyletem sączyła się krew, ręce i nogi były poranione, a skóra odpadała kawałkami od ciała.

Napót obłąkany nieszczęśliwiec na widok ludzi drżał z lęku.

Po pieczołowitej kucacji dopiero i po dłuższych dochodzeniach zdołano ustalić prawdę. Okaleczony człowiek nazywa się Jean Potin i w kołach szumowin wielkomiejskich nosił przezwisko „Lichwiarz z bulwaru Sebastopo.”. Pożyczał on bowiem apaszom pieniądze na wysokie procenty i bezwzględnie egzekwował swe należności nie przebierając w środkach.

Przed kilku miesiącami pożyczył Potin znaczną sumę, niejakemu Carlette, słynnemu apaszowi paryskiemu, który ma na sumieniu wiele złodziejstw i rabunków.

Kochanką Carletta była piękna Lizeta, „Królowa 40 złodziei”.

Carlette, zwany przez przyjaciół „czarnym chruszczem” obrabował przed niedawnym czasem pewnego, bogatego Holendra, zwabiwszy go przy po-

mocy Lizety do apaszowskiej spelunki. Potin był wtajemniczony w zbrodnię apaszowskiej pary i gdy mu nie chcieli zwrócić pieniędzy, zagroził iż zdemaskuje ich przed policją.

W kilka dni po tej pogroźce jacyś ludzie weszli do mieszkania lichwiarza, zakneblowali mu usta, wsadzili do samochodu i wywieźli do samotnego domu na przedmieściu Paryża.

Potin został wrzucony do piwnicy i poddany straszliwym torturom.

Zawieszono go na haku skrupawczy powrozami, wbijano mu gwoździe w ręce i nogi i przypalano rozpalonym żelazem. Katowany człowiek dostał z bólu pomieszania zmysłów.

Wtedy to oprawcy wsadzili go do worka i przebiwszy sztyletem porzucili w zaułku Montmartru. Dzięki energicznej akcji policji paryskiej schwytano katów Potina.

Są to zwyrodniali apasze, znani z okrucieństwa. Twierdzą oni, iż zbrodnię popełnili na rozkaz „Czarnego chruszczu” i działali pod przymusem moralnym albowiem z Carlettem „niema żartów”.

Byłby ich pomordował za niewypełnienie rozkazu.

Moralnego sprawcę tortur i kochankę jego Lizetę nie zdołano ująć.

Dreszczem zgrozy przejmująca ohyda

Osiem nieletnich dziewcząt z obcięciami językami w palarni opium i speluncie rozpusty.

W jednym z małych portowych miasteczek na wyspie Hawaj wykryła policja osobliwą spelunkę, w której gromadzili się krajowcy i różne zlekłowane indywidua europyjskie.

W speluncie tej działy się straszliwe orgie i palono opium.

Ponieważ istnieją bardzo surowe kary na handlarzy narkotykami i policja prześladowała palarnie opium, przeto właściciel, chińczyk, chwycił się straszliwego sposobu, który miał mu zapewnić bezpieczeństwo.

Gości bowiem obsługiwały 12 i 13-

letnie dziewczęta, istoty wynaturzone, które nikczemny chińczyk używał na przynętę.

Bojąc się jednak, aby dziewczęta nie zdradziły nikomu sekretu, poobcinał im języki i w ten sposób okaleczone używał do posług w swej speluncie.

Dziewczęta te kupił gospodarz od ich rodziców, płacąc za nie po 5—8 dolarów.

Zbrodnictwo chińczyka i jego żonę aresztowano, a biednymi kalekami zajęły się zakonnice.

Okrutna śmierć trojga dzieci Rozszarpał je tygrys, ich ulubieniec i wychowanek.

Słynny pogromca dzikich bestyj, Hans Mueller z Hamburga, był tak zochowany w swoich wychowankach, że nie opuszczał ich ani na chwilę. To też nie dziwnego, że dzieci Muellera, które odwiedzały ojca podczas tresury zwierząt, tak oswoiły się z widokiem krwiożerczych bestyj, że nie obawiały się zupełnie głuchych pomruków i groźnych min mieszkańców pustyni i dżungli.

Dzieci otaczały szczególniejszą sympatią tygrysa bengalskiego, do którego przyzwyczaiły się od dawna. „King” bowiem zrodzony w niewoli, wychowywany był w mieszkaniu i zawsze odznaczał się niezwykłą łagodnością. Tygrys podrośł i powędrował do klatki, niemniej

jednak dzieci lubiły go i przynosiły najrozmaitsze przysmaki swemu ulubieńcowi. Pewnego dnia dzieciaki, jak zwykle, wybrały się do „Kinga”. Na nieszczęście nie zastały koło zwierząt ojca — pogromcy. Mały Franz niezrażony tem, ani nie zwracając uwagi na zachowanie się tygrysa, otworzył klatkę, aby go obdarzyć królikiem. W tej chwili jednak „King” rzucił się na dzieci i rozszarpał je w kawałki.

Na krzyk rozszarpywanych wypadła służba. Niestety, pomoc przybyła za późno.

Mały Franz, jego siostrzyczka Mizi oraz braciszek Henryk już nie żyli.

Zdziczenie powojennych Niemiec

Uczenice szkół średnich aresztowane jako rozpustnice obrażające moralność publiczną.

Policja obyczajowa w Hamburgu schwytowała kilkanaście nieletnich dziewczyn, które zachowaniem swym budziły podejrzenie, iż moralność ich przedstawia wiele do życzenia.

Jak śledztwo jednak wykazało aresztowane dziewczęta były uczenicami średnich szkół i pochodziły ze sfer inteligentnych.

Rodzice ich pracowali w biurach, a matki nie miały czasu oddawać się edukacji swych córek.

Zapytane o powód hulastycznego i nie-

moralnego życia, odpowiedziały bez zę-

nady: — Kobiet jest więcej niż mężczyzn, nie mamy nadziei zamałpójścia.

Chcemy samodzielności, nie myślimy o zakładaniu rodzin i każda z nas pragnie zapoznać się z życiem, aby znać wszystkie jego dobre i złe strony. Do takiego postanowienia skłoniła nas lektura książek i własne obserwacje.

Ten cyniczny sposób pojmowania życia jest charakterystyczny dla nastrojów panujących wśród powojennej młodzieży.

Śmierć małpy która miała urodzić człowieka.

W małej fermie utrzymywanej przez dr. Woronowa na pograniczu francuskiej i włoskiej Riviery zapanowała żaloba.

Zechła bowiem szympansica Nora, na której dokonano niezwyklego eksperymentu.

Nora miała wydać na świat potomka który byłby tak zwanym małpoludem.

Sztuczne zapłodnienie przyjęło się i szympansica była brzemienna.

Przez pierwsze cztery miesiące em-

brjon rozwijał się zupełnie normalnie i małpa cieszyła się najlepszym zdrowiem. Miała dobry apetyt i była wesoła.

W piątym miesiącu szympansica poroniła płód i zjadła go zwyczajem małp, poczem zdechła.

Stało się to w nocy.

Dr. Woronow nie traci jednak nadziei, iż uda się znaleźć małpę, która wyda na świat małpoluda.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans współczesny.

12)

Detektyw wyciągnął z kieszeni miarę i zmierzył odległość między drzwiami a pierwszym śladem, następnie między pierwszym śladem a następnym.

— Jakiego wzrostu była panna Julka? — zapytał, zwracając się do Wojdana.

Ryszard pomyślał w tej chwili, że oryginalność tego pytania głównie polega na tem, że Byrka zwracał się z pełnym zaufaniem po informacje, które mogły zaprowadzić pannę Julkę do więzienia, właśnie do tego człowieka, którego szczęście zależało od uniewinnienia tej niewiasty.

Wojdan podał mniej więcej miarę wzrostu jego przyjaciółki.

Byrka schował miarę do kieszeni.

— Uprzedzałem pana, prawda? — zwrócił się do Wojdana z poważną miną.

— Tak — odparł Wojdan, — Jestem spokojny i niczego się nie obawiam.

Nie bacząc na spokojną treść słów, w głosie jego dał się wyczuć pewien niepokój, którego dawniej nie można

było zauważyć. Byrka zwycięskim gestem wskazał na ziemię.

— Proszę przeczytać historię śladów, podaną w tych oto odbiciach nóg. Młoda dziewczyna tego samego wzrostu co panna Julka, w nowych pantoflach panny Julki wyskoczyła z pokoju, w którym popełniono morderstwo, gdzie leżał trup. Ona ucieka. Noś długie palto.

Przy drugim kroku noga płacze się w fałdach palta. Potyka się. Żeby nie upaść, podnosi drugą nogę i opiera się obcasem o ziemię.

W ten sposób — udaje jej się zachować równowagę. Wstępuje na aleję. Żwir jest wprawdzie dość twardy, nie widać na nim śladów, ale błoto z pantofli otarło się o kamyczki jak pan widzi.

Potem niewiasta ta siada do auta wraz z jakimś mężczyzną i inną kobietą i wszyscy uciekają, między jednąstą a dwunastą w nocy.

— Między jednąstą a dwunastą? — Tak pan przypuszcza? — zapytał komisarz.

— Oczywiście — odparł Byrka —

Brama była o jedenastej otwarta i Wagner zamknął ją. O dwunastej brama była znowu otwarta.

Mordercy w każdym razie nie wyjechali przed dwunastą. Nie, brama była dla nich otwarta, lecz nie oni nie wyjechali. Bo pocóż w takim razie otwieraliby bramę o północy?

Szpilberg skinął potakująco głową. Wagner zrobił wystraszoną minę:

— To znaczy, że gdy po raz pierwszy wszedłem do ogrodu i zamknąłem bramę oni już byli w mieszkaniu...

Z przerażeniem spojrzał na okno.

— Mam wrażenie, że tak właśnie było — odparł detektyw.

Wagner był oszołomiony.

— Ależ to niemożliwe... Pukałem przecież do drzwi, sprawdzałem zamki, a oni byli wewnątrz...

— No, zobaczmy dalej... — odparł Byrka.

Poszedł po śladach Wagnera, prowadzących do progu pokoju, obejrzał drewniane drzwi, otwierające się na zewnątrz i szklane, otwierające się od wewnątrz, następnie zaś wyciągnął z kieszeni powiększające szkło.

— Proszę, niech pan spojrzy... — rzekł, zwracając się do komisarza i pokazując mu drzwi. Widzi pan... rękawiczki.

Nachylił się nad progiem, gdzie widać było ślady stóp.

— Gumowe kalosze — rzekł, wchodząc do pokoju.

Za nim kroczył Wojdan i reszta go-

ści. Weszli do małej niszy, obitej kwiecistymi tapetami.

Nisza zasłonięta była ciężkimi portierami czerwonego koloru.

Byrka ostrożnie rozsunął portjery. Przez wąski otwór widać było skrawek salonu.

Detektyw wszedł pierwszy — za nim wszyscy.

ROZDZIAŁ V.

„Ja nie wiem“...

Drząc z wielkiego zdenerwowania Ryszard rozsunął portjery i wszedł do niewielkiego, podłużnego pokoju, bogatoumeblowanego.

Z lewej strony tuż obok niszy wznosił się mały kominek.

Przed kominem stała kanapa, na której leżały dwie zmięte poduszki zdala od siebie, a za kanapą, pokrytą jedwabnym piędem prowadziły drzwi do przedpokoju.

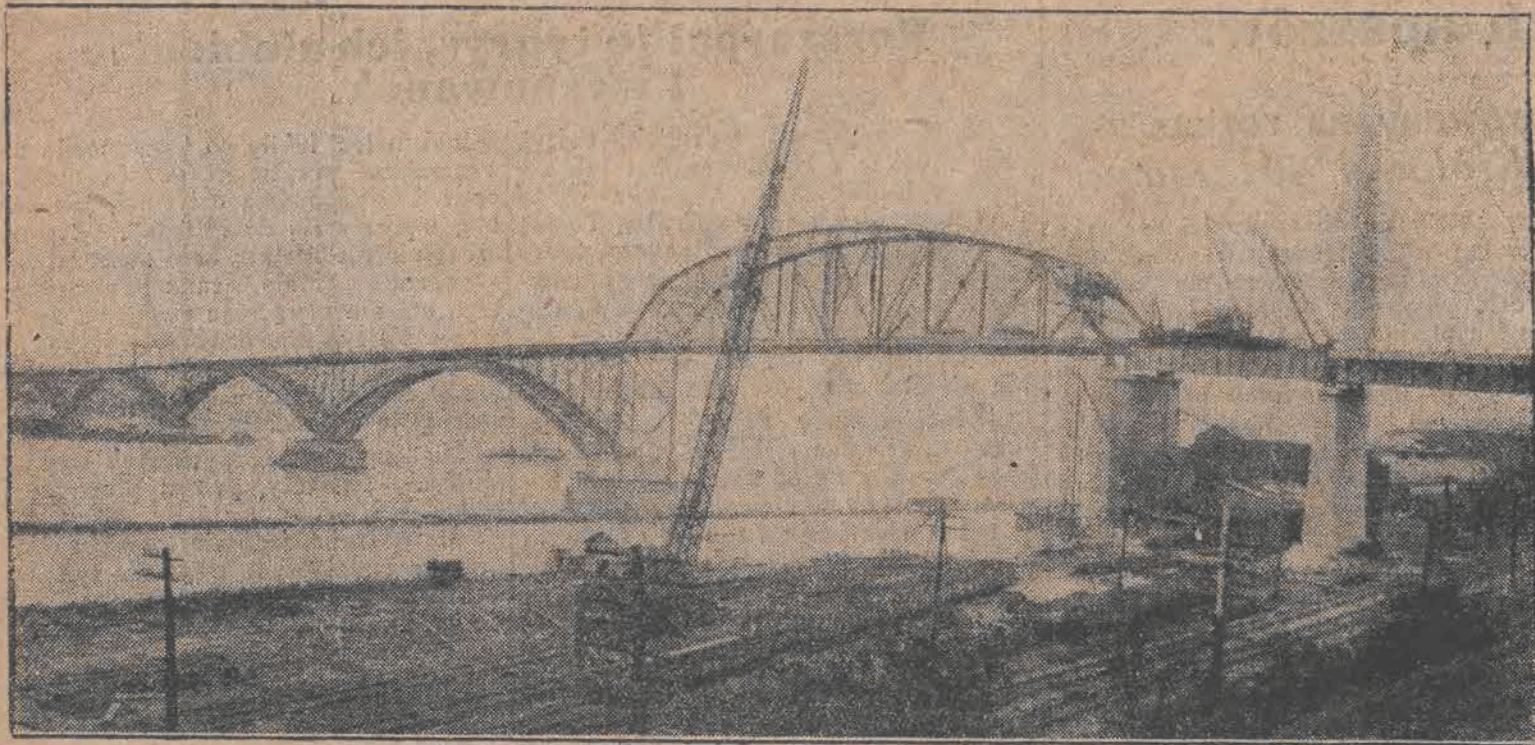
W drugim końcu pokoju było lustro wmurowane w ścianę, a pod lustrem stało biurko.

Po prawej stronie trzy okna oświetlały pokój, a między dwoma najbliższymi znajdował się kontakt elektryczny.

Pod oknami stał mały, okrągły lakierowany stół z trzema krzesłami. Jedno z nich było przewrócone, drugie odwrócone od elektrycznego kontaktu, a trzecie stało naprzeciwko drugiej stronie stołu.

(D.c.m.)

„Most pokoju“ nad Niagarą.



Nad wodospadem Niagara zbudowany został gigantyczny most łączący kanadyjski brzeg Niagary z brzegiem przeciwnym Stanów Zjednoczonych. Nazywa się on mostem pokoju i na jego otwarcie przybył angielski następca tronu, ks. Walji.

Największa czarownica 17 wieku madame Voisin była najokrutniejszym potworem czasów nowożytnych.

Jedną z najbardziej zagadkowych postaci 17-go stulecia była słynna wróżbiarka, Katarzyna Deshayes, zwana popularnie „madame Voisin”. Mała, okrągłutka, śmiała, chytra i mądra, została ta żona skromnego lublera paryskiego jedną z najsłynniejszych „czarownic” swego czasu.

Poczęła ten sposób zarobkowania wtedy, gdy jej podczas bankructwa postradała możność wyżywienia rodziny. „Mam dziesięć osób na karku — rzekła madame Voisin do sąsiadki, kiedy ta ostrzegała ją przed niebezpiecznymi manipulacjami czarodziejskimi — muszę pracować...”. Po jej śmierci znaleziono w jej mieszkaniu całą bibliotekę o alchemii i sztuce lekarskiej, o działaniu trucizn, o sporządzaniu t. zw. „poudres d'amour”, które zainteresowani późną nocą u niej skupowali. Zakwiecone damy, młode dziewczęta, zakochane kobiety — wszystkie odwiedzały panią Voisin w jej brudnej, zaniedbanej, podmiejskiej norze.

Jak większość wróżbitek, uprawiała pani Voisin również i zawód „femme sage” i miała — jak mawiano — „szczęśliwą rękę” w urzeczywianiu śladów nielegalnej miłości. W ogrodzie domku, w którym mieszkała, znaleziono po jej śmierci kilkadziesiąt szkieletów niemowląt...

Damy, którym z ręki wyczytywała przyszłość, musiały zdejmować maski i kwieć. Madame Voisin była bowiem znakomita fizjognomistka i raczej z twarzy niż z linii rak odgadywała tajemnice swych klientów. A radzono się jej przed zawarciem małżeństwa, przed rozводом, przed procesem, przed kupnem domu; były w Paryżu bardzo wybitne osobistości, które niczego nie przedsiębrały bez porady pani Voisin. Stała się słynna, stała się modną. Zapraszano ją do salonów, lub też udawano się na przedmieście, gdzie zamieszkiwała.

Miała kochanków z różnych stanów; arystokratów, bankierów, kupców, kawalerów dworu królewskiego. Umiała czarować i była czarownica... Otaczała ją atmosfera tajemniczości, była pikanтна, beczelnie śmiała.

Złoto płynęło do jej domu: mąż jej nie potrzebował więcej handlować taną biżuterią; żona stała się źródłem zła dzisiaj. Kiedy została bogata, poczęła pełnymi garściami rozrzucać złoto, stała się rozrzutną; piła najdroższe wino i urządziła wystawne uczyty.

A kiedy po nocnych orgiach budziła się — w przedpokoju było już mnóstwo klientów... Kazała sobie sporządzić specjalny strój, w którym występowała wobec szukających u niej porady i pomocy. Była to aksamitna, szkarłatna suknia, na której złotem niemi wyhaftowane były orły; suknia była oblamo-

wana drogocennymi futrami; na nogach miała czerwone, aksamitne trzewiki, również złotem wyszywanymi przyozdobione. Umiała występować, imponować; hipnotyzowała swym spojrzeniem; ludzie z drżeniem słuchali jej przepowiedni... A kiedy ostatnia klientka opuszczała jej dom, zrzuciła pani Voisin strój czarownicy; zsiadała do uczyty; piła dopóty i napóty przytomną zanoszono do łóżka...

Ponieważ odwiedzano ją w sprawach bardzo dyskretnych i drażliwych, po pewnym czasie nabrała wiadomości o wielu rodzinnych i politycznych tajemnicach. To też stała się dla władz policyjnych nietykalna. Obserwowano ją, śledzono; ale zbyt wiele wiedziała, by odważono się jej wytoczyć proces...

A powodów do przyaresztowania tej czarownicy miałyby policja ówczesna dość. Choćby słynne „czarne msze”, które madame Voisin urządziła w piwnicy swego domu. Odbywały się one o północy; ściany piwnicy były powleczone czarnym sukrem. Niejaki Guibourg, napędzony kleryk, lisy i zezowaty, asystował przy tych blasfemiach. Ofiarami były niemowlęta, które Guibourg mordował. Świeża ich krew, zmieszana z krwią kretów i nietoperzy, znajdowała się w srebrnym kielichu, umieszczonym na brzuchu nagiej kobiety, leżącej między płonącymi świecami. Madame Voi-

sin skupowała dzieci te u pokątnych akuszerów; po zamordowaniu trupki zakopywała w ogrodzie...

Wreszcie wiadomość o tych okropnych „czarnych mszach” dotarła do uszu królewskich. Ludwik XIV wydał rozkaz, by czarownicę pojmać i poddać torturom. Podczas przesłuchania prawda cała wyszła na jaw. Pani Voisin została skazana na spalenie na stosie.

Madame de Sevigne, która namiętnie przypatrywała się wszelakim egzekucjom opisuje śmierć madame Voisin. Wedle tego opisu, czarownica z wielkim cynizmem szła na śmierć.

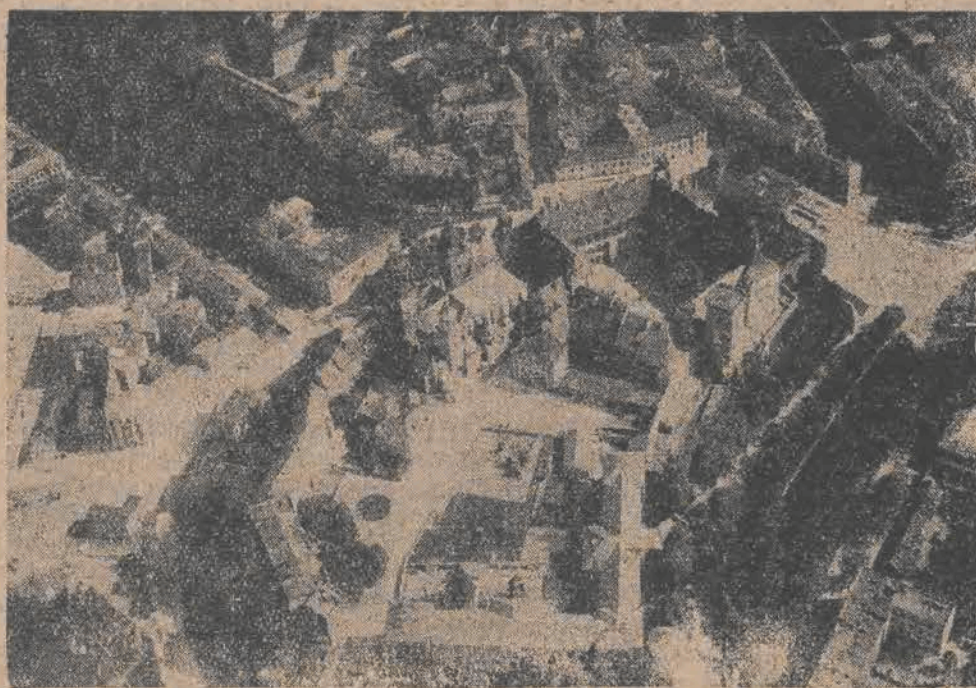
Spowiednikowi, który towarzyszył jej w drodze na plac kaźni, rzekła: — „Mam tyle grzechów na sumieniu, iż nie życzę sobie, aby Bóg sprawił cud uwolnienia mnie od śmierci ogniowej”.

Po tych słowach odważnie wstała na stos.

Śmierć jej pociągnęła za sobą szereg procesów przeciw czarownicom; król Ludwik XIV bowiem postanowił wypłenić do cna tę plagę ludzkości.

„Chambre ardente” rozpoczęło żywą działalność 500 koleżanek po fachu pani Voisin było wmięszanych w owy proces. Ale wydał on tyle skandalicznych rewelacji o szeregu najwybitniejszych osobistości, że król po podpisaniu wyroku śmierci na skazane czarownice, oświadczył, by akta procesu zostały spalone...

Zamek królewski na Wawelu.



Na zdjęciu powyższym, wykonanym z aeroplanu, widzimy zamek królewski na Wawelu w całej swej majestatyczności.

Najwięksi wynalazcy pochodzą z Ameryki.

St. Zjednoczone bardzo wydatnie przyczyniły się do odkryć w dziedzinie praktycznej. Oto najgłówniejsi wynalazcy ich, podani w porządku chronologicznym.

Piorunochron (Franklin w r. 1752); statek parowy (Fitch w r. 1784 i Fulton w r. 1793); maszyna do czesania bawełny (Whitney w r. 1793); maszyna parowa o wysokim ciśnieniu (Ewans w r. 1794).

Silnik do poruszania śruby okrętowej (Stevens w r. 1806); maszyna elektro-magnetyczna (Henry w r. 1828); rewolwer (Celt w r. 1835); telegraf elektryczny (Morse 1835); kauczuk (Goodyear w r. 1839); lokomotywa elektryczna (Nail w r. 1851); krążownik (Ericson w r. 1861).

Celuloid wynalazł Hyatt w r. 1870; sygnały kolejowe (Robinson w r. 1872); automatyczne łączenie wagonów (Janney w r. 1873); maszyna do pisanja (Sholes w r. 1873); żniwiarki (Eickemeyer w r. 1876); telefon (Bella w roku 1876); fonograf (Edison w r. 1877); lampy łukowe (Brusk w r. 1879); silnik benzynowy (Selden w r. 1879).

Żniwiarke, która sama wiąże snopy zboża, wynalazł Appleby w r. 1880; tramwaj elektryczny (Van Deppole i Sprague w latach 1894—1887); linotyp (Mergenthaler 1885); maszyna do liczenia (Burromys w r. 1888); klisze fotograficzne (Eastmann w r. 1888); silnik o prądzie zmiennym (Tesla 1892); kinematograf (Edison w r. 1893).

Samolot wynalazł Orville i Wright w r. 1903; hydroplan (Clemm Curtiss w r. 1911); karabin maszynowy (Isaac Lewis w r. 1912).

Widoczną jest rzeczą, że nie wszystkie wynalazki powyżej wyliczone, przyczyniają się w różnej mierze do uszczęśliwienia ludzkości.

15 loteria państwowa V-a klasa—11-y dzień.

5.000 zł. nr. 56314.

3.000 zł. n-ry: 39679 47999.

2.000 zł. n-ry: 53047 54009 56051 72707.

1.000 zł. n-ry: 24027 34626 36315 62786 64616 69808 70338 85166.

600 zł. n-ry: 1767 9026 15843 16593 16767 18648 22016 30544 41599 53707 65203 71487 71562 90741 101227.

500 zł. n-ry: 11334 14573 15937 24541 26535 30956 40899 43467 45677 46038 56851 68843 70115 74590 76674 87812 88951 93663 95602 95946.

400 zł. n-ry: 2852 4735 5856 5928 8989 13303 18354 22768 23382 23410 27290 30375 31430 32243 36123 36812 38156 45724 48128 48166 50646 50827 55401 56474 56575 57566 61511 62073 62371 63217 66968 70699 72422 74372 75067 77253 77762 78506 82181 87641 89989 91422 92098 93621 94910 95587 100244 100968 101104 101106.

300 zł. n-ry: 564 612 644 704 1431 2473 2934 2980 3410 3709 5628 5898 6732 7658 10161 10202 11130 11312 12410 12999 14592 15385 16769 16832 17662 19635 19693 22017 22224 22510 32674 25377 26058 26143 26523 26807 26920 27546 27969 28108 28983 29208 30277 30743 33055 34153 34982 35458 36531 36610 37456 38295 38316 38589 38627 40206 40798 40829 41900 42562 43617 44922 46521 46945 47922 49677 50168 51329 51343 51803 51893 54475 54505 56879 59509 60345 61443 62574 63156 63242 64046 64186 66476 66505 67990 68055 69186 70751 72522 73169 74057 74419 78535 78651 78860 78883 79781 80057 80862 81432 81452 81805 81919 82737 83259 83442 83777 84059 84434 85052 87185 87748 91752 91805 92612 95699 97090 97158 97731 98579 98834 99093 100057 100628 100658 101203 101402 101534 101694 102030 102264 102486 103014 103083 103832.



Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski po dzień 21 sierpnia r. b.

Zgodnie z naszym przewidywaniem, z dnia 13 b. m., tabela rozgrywek o mistrzostwo polskiej extra-klasy w piłce nożnej zmieniła znacznie swe oblicze.

I tak: Wisła zajęła znowu pierwsze miejsce dzięki miniatury zwycięstwu nad Legią, spychając tę ostatnią o jedno jedyne miejsce z zajmowanego po przednio na dół.

Na drugim miejscu z różnicą jednego tylko punktu znajduje się I.F.C.

Ostatni jest obecnie najpoważniejszym kandydatem na mistrza Polski.

Kilkuletni mistrz Polski lwowska Pogoń, przekreśliła w ubiegłą niedzielę pokładane w niej przez cały polski świat sportowy nadzieje. Nikt bowiem nie przypuszczał nawet, ani na chwilę, aby tak rutynowana drużyna, miała w dodatku na własnym boisku ulec tak niepewnemu wogóle przeciwnikowi, jakim jest górnośląski Ruch.

I aczkolwiek, to zwycięstwo Ruchu nie spowodowało wielkiej zmiany w tabeli, stało się ono jednak niezwykle brzemienne w skutki. Pogoń bowiem przez swą porażkę z tak przeciwną drużyną traci wiele na wartości! I jakby losy dalszych rozgrywek nie sprawiły, przestaje ona być drużyną czołową w polskiej extra-klasie, a jej walory do tytułu mistrza Polski spadają dosłownie do zera. Odrobić zaś te ogromne straty okaże się z pewnością o ile niezupełnie niemożliwym, to naprawdę bardzo trudnym zadaniem.

Wspaniałym sukcesem może się pochwycić stołeczna Polonia, swym zwycięstwem nad ex-mistrzem Łodzi, które o zwycięstwo pozwoliło jej do zrobienia rekordowego wprost skoku z dziesiątego na szóste miejsce w tabeli.

Wybiła się również i poznańska Warta, swym bardzo zagadkowo miniatury zwycięstwem nad Warszawianką. Spodziewano się naogół bardziej pe-

wnych i decydujących zwycięstw gospodarzy, z siedmiu wylosowanych na dzień 21 b. m. spotkań o mistrzostwo Polski. A tu jakby dla potwierdzenia, że chochlik piłkarski jeszcze żyje, najpewniejszy zwycięzca poniósł porażkę, a zaś najładniejsze zwycięstwo odniosła drużyna, którą tak lekkomyślnie chciano lekceważyć.

Drużyna ta są Turysci, którzy sądząc po ostatnim wyniku z T. K. S., zgoutują jeszcze swym zarówno zwolennikom jak i przeciwnikom wiele niespodzianek.

I bez względu na to na jakiej pozycji mistrz Łódź przy zakończeniu rozgrywek pozostanie nie mniej jednak dzięki jego obecnej formie, bezkonkurencyjnej obronie i pomocy oraz poprawiającym się z dniem każdym napadom niezawodnie odegra on w mistrzostwach bardzo poważną rolę.

Obecnie każda niedziela przyniesie sportowcom w darze wiele niespodzianek, radości i rozczarowań.

Sportowa zaś Łódź przeżyje w przyszłą niedzielę największą sensację sportową, szlagier sezonu, którym będzie mecz bezkonkurencyjnej drużyny w Polsce, I.F.C., z świetnym obecnie pod każdym względem mistrzem Łodzi, Klubem Turystów.

Klub	Gier	Pkt.	St. brm.
1) Wisła	18	27:9	57:25
2) I. F. C.	17	26:8	50:24
3) Pogoń	17	22:12	46:25
4) Ruch	18	20:16	34:31
5) Warta	17	19:15	44:36
6) Polonia	17	18:16	38:43
7) Ł. K. S.	18	18:18	36:33
8) Legia	18	18:18	43:44
9) T. K. S.	18	18:18	42:53
10) Turysci	17	17:17	32:25
11) Czarni	18	15:21	34:37
12) Hasmonia	15	10:20	25:44
13) Warszaw.	18	9:27	26:51
14) Jutrzenka	18	7:29	25:50

Pierwsze sukcesy łodzian w międzynarodowym turnieju fennisowym w Katowicach.

Czwarty międzynarodowy turniej fennisowy w Katowicach o mistrzostwo województwa śląskiego rozpoczął się na kortach Katowickiego Klubu Tennisowego.

Zgromadził on na starcie rekordową ilość zawodników. Korty K.K.T. udekorowane sztandarami państwowymi Węgier, Czechosłowacji, Francji, Niemiec i Polski. Z zagranicznych asów na miejscu jest p. Baugarten z Budapesztu oraz mniej znane panie i panowie z Niemiec. Z zawodników polskich elita krajowych rakiet.

Z zgłoszonych zawodników nie stawił się jedynie: zeszłoroczny mistrz województwa śląskiego Daniel Prens z Berlina oraz Emchowicz z Warszawy.

Turniej katowicki obudził w szerokie kołach sportowych kolosalne zainteresowanie. Trudno przewidzieć, kto z zawodników mistrzostwo zdobędzie. W każdym razie najciekawsze rozgrywane zostaną między Jerzym Stolarowem, Czetwertyńskim, dr. Foersterem (Łódź) i Maksem Stolarowem, Gottholdem, Warpińskim i Steinerem (Katowice).

Mistrzyni Polski Wiera Richterówna wzięła udział w znakomitej zawodniczej węgierskiej p. Baugarten z Budapesztu, do której już przegrała przed kilku tygodniami w Krakowie.

Wyniki turnieju są następujące: Bu-

dziński (Warszawa) — Nikisz (Katowice) 6:1, 6:1. Miziewicz (Warszawa) — Pimonow (Wilno) 6:1, 6:2. Warpiński (Poznań) — Aichner (Katowice) 6:2, 7:5. Czetwertyński — Szyller (Katowice), 6:2, 6:0. Maks Stolarow — Maricka (Katowice) 6:3, 6:1. Czetwertyński — Holtzer (Kraków) 6:2, 6:0, dr. Foerster (Łódź) — Fitzek (Katowice) 6:1, 6:0. Mokrzycki (Wilno) — Budziński (Warszawa) 6:3, 6:1. Jerzy Stolarow — Sachs (Katowice) 6:1, 6:0, dr. Foerster — Horein (Kraków) 6:3, 6:0.

Gra podwójna panów: Czetwertyński — Kuchar contra Pielock — Nicolas 6:1, 6:1. Warpiński (Poznań) i Foerster (Łódź) contra Grabow — Nikisz 6:1, 6:0.

Gra mieszana: Baumgarten (Budapeszt) i Czetwertyński contra Vollman — Fitzek 6:3, 6:2. Dubieńska i Steiner contra Domenget — Tyszkiewicz (Katowice) 6:1, 6:0. Warpińska (Poznań) i Kuchar (Lwów) contra Thomsówna i Thomas (Katowice) 6:0, 6:3. Wiera Richterówna i Jerzy Stolarow contra Hofmuller i Pielock (Katowice) 6:0, 6:0.

Gra pojedyncza pań: Dubieńska (Kraków) — Wussman (Katowice) 6:0, 6:0. Baumgarten (Budapeszt) — Richterówna 6:2, 6:1. Kowalewska (Warszawa) — Thomasówna (Katowice) 6:0, 6:1. Stefanówna (Katowice) — Kowalewska Warszawska 6:8, 6:3. 7:5.

Mistrzostwa Ligi I.

Turyści II — Siła I 9:2 (2:0).

Zbyt wielkim obowiązkiem, obciążono młodą drużynę Siły, zmuszając ją do rozegrania dwóch ciężkich meczów o mistrzostwo, w dwóch bezpośrednio po sobie następujących dniach.

To też, Siła nie będąc należycie przygotowaną do przekraczającego jej zdolności wysiłku uległa w obu spotkaniach.

Jej drużynie, w oba dni, przerzedzonej mocno rezerwami, odmówiły posłuszeństwa, nietylko mięśnie, lecz i nerwy.

Reszty zaś dokonało, brak zaufania do sędziego, prowadzącego zawody, który już raz skrzywdził Siłę. To uprzednie powodowało niezadowolenie z jego rozstrzygnięć, różne protesty aż w rezultacie doprowadziło do przerwania przed czasem obu meczów.

Zawody z Turystami o mistrzostwo Ligi I, Siła, rozpoczęła z wielką werwą i mimo strzelonia jej dwóch bramek w pierwszej połowie gry, ambitna ta drużyna, po zmianie stron atakowała coraz energiczniej.

Jej ambitna praca została nagrodzona, gdyż już w pierwszych minutach drugiej połowy, uzyskuje ona wyrównanie. Stan 2:2 utrzymuje się przez kilka mi-

nut i porażka fioletoowych wisiała prawie na włosku.

Sytuację zmienił dopiero rzut karny, podyktowany na korzyść Turystów po którym nastąpiła jeszcze seria 6 bramek strzelonych, zdeorientowanej i zdenerwowanej Siły. Jej bowiem tyły, już po drugiej bramce i drugiej połowie, zaprzestali, nietylko wspierania własnego napadu, lecz nawet bronięcia swej świętości.

Turyści II nie grali, bynajmniej tak brawurowo, jakby to wynikało z ich wysokocyfrowego zwycięstwa. Większość bowiem graczy Turystów pozbyla się zupełnie, czynnika walki, prowadząc grę bez tempa bez werwy i ambicji. Nie pomogły nawet nawoływania trenera i poszczególnych członków Turystów, zwłaszcza wtedy, kiedy ich barwom groziła porażka.

Podnieść natomiast z uznaniem należy świetne i wprost zonglerowskie opanowanie piłki u niektórych graczy Turystów, popisujących się swymi sztuczkami. Ale wiedzieć również trzeba, że ten system gry z przeciwnikiem szybkim, często zawodzi. Fr.

Wyniki konkursu sportowego „Expressu” Masowy udział Czytelników — 47 trafnych odpowiedzi.

W b. tygodniu będą ogłoszone dwa konkursy.

Powodzenie naszego konkursu sportowego jest wspaniałe, nienotowane dotąd w podobnych konkursach. Czytelnicy ruszają lawą do skrzynki redakcyjnej gdzie składają kupony z odpowiedziami. Zainteresowanie naszymi konkursami rośnie w miarę powrotu młodzieży z wypoczynku wakacyjnego.

Liczba nadesłanych odpowiedzi w ostatnim konkursie przekroczyła

TRZY TYSIĄCE

co jest wspaniałym rekordem.

Przeszło osiemdziesiąt procent nadesłanych odpowiedzi jest przychylnych dla barw łódzkich drużyn. Ciekawe, że wynik meczu Ł.K.S-u na obcym gruncie w Warszawie „typowano” w przeważającej większości na korzyść czerwonych.

Warunki ostatniego konkursu były znacznie trudniejsze od poprzednich dwóch, gdzie do przewidzenia był tylko jeden wynik spotkania, mimo to trafnych odpowiedzi nadesłano 47.

Droga losowania nagrody przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

Pierwsza nagroda w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Ryszard Wendske zamieszkał przy ulicy Pomorskiej 171.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid” otrzymał p. Bruno Pfeiffer, zamieszkały przy ulicy Kopernika 57.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. G. Rubin, zamieszkały przy ul. Chojny, Młynek.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid” otrzymał J. Witkowski, zamieszkały przy ul. Głównej 1. 14.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. B. Garczewicz, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 58.

Nagrodzeni proszeni są o odbiór nagród w czwartek w lokalu Redakcji przy ul. Piotrkowskiej 49 (p. l. ofic.) między 5—7 wiecz.

W bieżącym tygodniu rozpisujemy dwa konkursy. Jeden na odgadnięcie rezultatu meczu ŁKS — Hasmonia we Lwowie, którego kupon będzie zamieszczony w piątek, oraz drugi, na odgadnięcie rezultatów meczów niedzielnych Ł. K. S. — Czarni we Lwowie i Turysci — I.F.C. w Łodzi, którego kupon będzie zamieszczony w sobotnim „Expressie”.

Kulawiak i Frydman obchodzili w ubiegłą niedzielę jubileusz setnych meczów w fioletoowych barwach.

Świetny, prawy pomocnik Turystów, Kulawiak oraz dochodzący już do formy, po kontuzji i dwuletniej kuracji, nie mniej doskonały, również pomocnik, A. Frydman, obchodzili w ubiegłą niedzielę, jubileusz setnych meczów w barwach Turystów.

Kulawiaka uczcił zarząd klubu, łącząc z drużyną podczas przerwy na meczu z TKS, okolicznościową przemowę i upominek, natomiast o jubileuszu Frydmana, zdaje się zapomniano zupełnie.

Redakcja „Expressu”, obu wybitnym sportowcom mistrza Łodzi, składa na tej drodze, najserdeczniejsze życzenia długoletniej jeszcze i pożytecznej pracy dla honoru barw, których bronią i dobra sportu wogóle.



CASINO

Dziś i dni następnych!

Wielki dwugodzinny program!

1
Ulubieniec Łodzi **Harry Liedtke** w najnowszej swej kreacji dramatycznej wielkiej miłości pod tytułem

KOCHANKA

2

Erotyczny dramat w 10 aktach na tle przygód pięknej i uczciwej kobiety która wskutek tragicznego zrzędzenia losu przechodziła z rąk do rąk pod ty

OD Mężczyzny DO Mężczyzny

Rzecz dzieje się w New-Yorku, w Paryżu, w Berlinie, na pokładzie wielkiego okrętu oceanicznego, oraz na najmodniejszych plażach amerykańskich. Wpały przegląd najmodniejszych mód

W roli głównej: **Ellen Richter** uroczą

Początek przedstawień o godzinie 6 j.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!

— 12-ty podwójny szlagierowy program! —

BEZDOMNA

Współczesny dramat życiowo-erotyczny w 2 serjach 18 akt. razem według znakomitej powieści Karola Vayre drukowanej w „Echo de Paris” p. t. „Gosette”.

— Serja I. —

Tajemnica jednej nocy

Pałac hrabiostwa de Savieres. Podstępne zamordowanie bogatego przemysłowca wśród zagadkowych okoliczności. Zdumiewający wynik śledztwa. Garsonjera. Młody hrabia występami w cyrku zarabiał na kawałek chleba. Tragiczna śmierć hrabiostwa, którzy nie zdążyli sprowadzić swej ostatniej woli. Galowe przedstawienie w cyrku. Odrzucenie z oburzeniem niecznych propozycji.

— Serja II. —

Nelly, dziecko cyrku

Oszłożenie niespodziewanym widokiem kuzyna, którego uważano za zmarłego. Obmyślenie pikielnej intrygi. Niezwykle zachowanie się szofera wobec swego pana. Tragiczny wypadek w cyrku. Sprawiedliwość musi zatrzymać. Wybryki bezsilnej wściekłości. Werwanie sędziego śledczego. Epilog.

Reżyserja genialnego Germaine Dulac.

Wytwórnia francuska „Pathe Consortium Cinema Paryż”.

W rolach głównych **Monika Chryses, Rena Rout, Jerzy Chirl** i inni najwybitniejsi artyści scen paryskich.

Początek seansów o godzinie 6-jej.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-jej
po poł. Szczerzenie ospy, analizy (mo-
czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Artysta-malarz

prof. Mauryly Trębacz
powrócił.

Przyjmuje zapisy na lekcje
rysunku i malarstwa.

Piotrkowska 71 III piętro, front.

2 POKOJE z KUCHNIA
przy linii tramwajowej Łódź—
Zgierz, względnie w Zgierzu
poszukiwane.
Oferty sub. „L. L.”.

222222222222



Dr. med.

L. Prybulska
Zawadzka 25-38,
powrócił.

Choroby skórne, włośń, wenerycz-
ne i moczopłciowe (leczenie światłem)
Lampa kwarcowa, promieniami
Roentgena.

Przyjm. od 9-21 5-8
Dla pań od 4-6.
Oddzielna pocze-
kalnia.

Dr. med.

BRAUN
Południowa 23
tel. 40-26.

powrócił.
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych. Leczenie
światłem, (Lampa
kwarcowa, Przyjmuje

od 9 do 11 rano
i od 5-8 w.

Doktor

W. Jagunowski
Choroby skórne
weneryczne
moczopłciowe.

Gdańska 42.
Przyjmuje:
od 9 do 10 1/2 r. od 13
1-2,45 pp. i od 8-9
wiecz.

Lekarz-dentysta

F. Norowicz
przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz.
2-7 wiecz.

POKÓJ
frontowy
umeblowany, 2 ok-
na, do wynajęcia
Piotrkowska 87,
m. 8. Obejrzed mo-
żna 9-5.

LAUREATKA
moskiewskiego kon-
serwatorium
wznosiła lekcje
przy fortepianowej

Przyjmuje od 10-12
i od 2-5
Wschodnia 72,
m. 19 m.

Poszukiwany
podróżujący
znający stosunki
wielkie do sprze-
dazy wirówek, ma-
szyn rolniczych, a-
paratów radio
„GRANIT” Zielona
11, od 10 do 13
23p

Ładny słoneczny

frontowy
POKÓJ
z niekremującym
wejściem w środ-
mieście dla izrality
(Hiki) do wynajęcia
H. Kohn Narutowi-
cza 31 sd

Rozmaite
Energiczny młody
urzędnik po-
szukuje jakiegokol-
wiek dodatkowego
zajęcia od godz. 3
pp. Oferty sub. „L.
Z” do „Republiki”
28-p

**Poszukuje praso-
waczki i prac-
ki do białej bieliz-
ny oraz chemiezar-
ki do prasowania
Ewelina, Zawadzka
11 p**

**Szkola przygo-
wawcza (7-mie-
kl. prywatna po-
wszechna) Marii We-
sikówny ul. Piotrkowskiej 84, przy-
jmuje chłopców i
dziewczynki od lat
7-11 i gruntownie
przysposabia do
szkół średnich. Przy-
szkole zakład fre-
belski z ogrodem
dla dzieci od lat 4.
Lecza dzieci ze
względów wychowawczych ograni-
czona Zapisy infor-
macje od dn. 22-go
sierpnia, X**

Wkrótce

Pierwszy obraz sezonu
1927—1928 r.

Troski szatana

reżyserja: D. W. Griffitha.

W rolach głównych:

Lya de Putti
Ricardo Cortez
Adolphe Menjou.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — —

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—

Odnoszenie do domów 30 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrový (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrový (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej